

# Wójcik, Zbigniew J.

---

"W poszukiwaniu siebie... Wspomnienia i refleksje", T. 1: "Pod lwowskim niebem"; T. 2: "Krakowskie lata", Marian Tyrowicz, Lublin 1988 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 34/2, 368-371

---

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



drukowanych w periodykach zachodnich (oczywiście w językach kongresowych). Nawet skromniutki „Newsletter” Międzynarodowego Komitetu Historii Geologii (IN-HIEGO) nie jest lekceważony przez twórcę bibliografii. Natomiast polskojęzyczne artykuły o treści bardziej ogólnej (jak choćby opracowania o Cuvierze i Huttonie z „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” czy doskonałe opracowania historyczne o Darwinie z „Kosmosu” Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika — pominięto w całości.

Polonika w bibliografii Sarjeanta (nb. historyka geologii urodzonego w 1935 r.) stanowią nikły procent całości dzieła. Analizując jego książkę odnosi się wrażenie, że na świecie historycy nauk o Ziemi interesując się przede wszystkim osiągnięciami określonych twórców. Niewątpliwie najwięcej publikacji poświęcono Darwinowi, Leyellowi, von Humboldtowi, Cuvierowi, Lamarckowi i najwybitniejszym luminarzom nauki światowej. Dorobek twórców „drugiego rzędu” jest zwykle przedmiotem wspomnień pośmiertnych. Instytucje naukowe na ogół nie stanowią tematu nadmiernego zainteresowania historyków, drukowane bowiem o tym artykuły stanowią nie więcej niż 5% całości dzieła. Mało jest również publikacji obejmujących rozwój różnych kierunków nauk geologicznych oraz dziedzin pokrewnych.

Zaznaczyliśmy, że we wstępie Autor zwraca się do czytelników z prośbą o uzupełnianie oraz korektę dostrzeżonych nieścisłości. Od nas — polskich historyków nauki — zależy więc zawartość kolejnych tomów. Dzieło w obecnej formie jest pomocą w pracy zainteresowanym. Za to należy się W. A. S. Sarjeantowi nasza wdzięczność. Już teraz musimy zadbać by nasze publikacje — mniej liczne niż w krajach Zachodu — znalazły się w jego pracowni bibliograficznej. Od nas samych w dużym stopniu zależy czy polskie osiągnięcia będą odnotowywane za granicą.

Zdzisław Mikulski  
Zbigniew J. Wójcik  
(Warszawa)

Marian Tyrowicz: *W poszukiwaniu siebie... Wspomnienia i refleksje*. Wydawnictwo Lubelskie. Lublin 1988. T. 1. *Pod lwowskim niebem* 264 ss.; t. 2. *Krakowskie lata*, 284 ss. (w tym indeks nazwisk, ilustracje)

W serii Wydawnictwa Lubelskiego pt. *Wspomnienia ludzi nauki* ukazało się dotychczas kilka ważnych pozycji. W 1985 r. wydano Czesława Bobrowskiego *Wspomnienia ze stulecia*. Rok następny przyniósł Michała Strzemskiego *Nasze Puławy. Kolekcja wspomnień*. W 1987 r. wydano Andrzeja Burdy *Przymrozki i odwilże. Wspomnienia z lat 1945-1957*. Kolejną pozycją są wreszcie wspomnienia Mariana Tyrowicza, które oficyna wydawnicza zaprezentowała czytelnikom w 1988 r.

Nawet w tej serii pamiętnik Tyrowicza jest pozycją wyjątkową. Bobrowski i Burda mieli wprawdzie tytuły naukowe oraz niezaprzeczalne osiągnięcia twórcze (ekonomiczne i prawnicze). Przede wszystkim byli jednak politykami i polityka stanowiła pasję ich życia a nie ustalenia tych czy innych prawd. Wspomnienia ich są zatem literaturą mało interesującą dla historyka nauki. Dla badaczy dziejów wiedzy ważniejsze były wspomnienia Strzemskiego, choć autor dał w nich głównie wyraz swej fascynacji miastem oraz jego osobliwościami w końcu XIX i w XX w. (m. in. warunki nauki w tamtejszej szkole technicznej, działalność instytutu naukowego, życie społeczności żydowskiej w okresie międzywojennym itp.). Tyrowicz

jest pierwszym autorem w serii, który pisze przede wszystkim o sobie jako historyku, dając przy tym bardzo szczegółową analizę własnego warsztatu naukowego.

Historykowi jest teoretycznie dość łatwo napisać własną biografię naukową. Gorzej jest jednak z wygospodarowaniem czasu na napisanie pamiętnika. Ich liczba na naszym rynku księgarskim zdaje się wskazywać, że w podejmowaniu tego typu przedsięwzięć trzeba pokonać wiele przeszkód natury warsztatowej. Pisanie o sobie wymaga porzucenia subiektywizmu, egocentryzmu i tym podobnych cech. Dokonać tego potrafią tylko nieliczni. Do nich należy dziś emerytowany profesor historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie — Marian Tyrowicz. Tym więc ciekawsze wydaje się spojrzenie na taki pamiętnik przez historyka nauki, który — z konieczności — jest osobą interesującą się głównie warsztatem twórcy a nie określonymi dokonaniem.

Lwów i Kraków to dwa miasta, w których pracował Autor. Nie mógł w okresie międzywojennym pracować na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a w okresie powojennym w Uniwersytecie Jagiellońskim — dwóch wielkich centrach nauk historycznych. Jako twórca we wczesnym okresie swej działalności badania mógł uprawiać tylko na marginesie nauczycielskiej pracy zarobkowej. Oczywiście wtedy nie był wyjątkiem — nie czuł się więc pokrzywdzony. Przypadkowe zatrudnienie w archiwum w okresie okupacji spowodowało przeniesienie się w 1944 r. do Tyńca, a to już dało możliwość pracy naukowej w Krakowie — początkowo w archiwum, a następnie w uczelni wyższej. I właśnie tu, mając doskonałą pracę we własnym zawodzie, w nowym środowisku czuł się człowiekiem obcym.

W 1920 r. Tyrowicz rozpoczął studia w UJK. Słuchał tam m. in.: historyków: Oswalda Balzera, Stanisława Zakrzewskiego, Jana Ptaśnika, Adama Szelągowskiego, Franciszka Bujaka i Teofila Emila Modelskiego; historyków literatury: Juliusza Kleinera i Konstantego Wojciechowskiego; językoznawców: Henryka Ułaszyna i Tadeusza Lehra-Splawińskiego oraz filozofów: Kazimierza Twardowskiego i Mścisława Wartenberga. Wystarczy. Dodajmy, że Szelągowski otworzył Autorowi doktorat (1924 r.) na podstawie rozprawy *Jan Tyssowski, dyktator krakowski r. 1846* (obrona w 1926 r., a druk w 1930 r.). Właśnie dwa rodzaje książki (*Moi mistrzowie uniwersyteccy, Droga do doktoratu i jej boczne ścieżki*) to materiał źródłowy wprost bezcenny. Nie mamy dotychczas tak pełnych charakterystyk profesorów UJK (zwłaszcza Szelągowskiego i Bujaka), a o warunkach studiów humanistycznych tej uczelni prawie nic nie wiemy. Oczywiście są wspomnienia pośmiertne, a nawet monografie uczonych (zwłaszcza F. Bujaka), ale brakuje nam wnikliwych ujęć całościowych. Jedną z przyczyn jest brak dostępu do pozostałych we Lwowie wit źródeł. Inną — nikłą wręcz liczba pamiętników napisanych przez lwowian.

Z tego co podano wynika zatem, że istnieje pilna konieczność podjęcia monografii Uniwersytetu Jana Kazimierza w latach 1918-1939. Jeszcze bowiem żyją ludzie, którzy byli absolwentami tej uczelni i mogą wiele pomóc historykom nauki.

Kolejny problem. Exodus uczonych lwowskich (nie tylko humanistów) w latach II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu to sprawa niemal nie opracowana. Wystarczy przewertować pobieżnie *Polski Słownik Biograficzny* by przekonać się, że nie ma tam nawet wszystkich pomordowanych w 1941 r. przez Niemców uczonych i artystów. O losach profesorów i asystentów UJK, którzy repatriowali się do Polski w 1945 r. i później, nie mamy w ogóle pełniejszego opracowania. Owszem to i owo opublikowali powojenni wrocławianie. Są to niemal marginalia. Wiemy z nich, że rozproszeni po Polsce uczeni różnych specjalności, nie mieli w kraju łatwego startu. Niektórzy, jak R. Rosłowski, ucząc na wyższej uczelni czekali latami na nominację. Prawdą jest, że większość kadry Uniwersytetu Stefana Batorego

w Wilnie w 1945 r. stosunkowo wcześniej znalazła sobie miejsce pracy (powstający uniwersytet w Toruniu), ale przecież i tam nastąpiło rozproszenie kadry nauczającej. Zatem kolejny problem, który dzięki pamiętnikowi Tyrowicza widzimy jako pilne zadanie badawcze historii nauki. To co więc Autor napisał w rozdziale *Twórczość w cieniu Wawelu* może stanowić dobry punkt wyjścia do szerszych rozważań.

Z problemem emigracji uczonych w 1945 r. wiąże się kolejny rozdział. Nazwałbym go, świadomie upraszczając, zamkniętością środowisk naukowych w Polsce Ludowej. Dawniej o katedrę mogli ubiegać się docenci oraz profesorowie innych uczelni. Ruch kadry nauczającej miał znaczenie ożywiające: dla uczelni i dla twórców. Po II wojnie światowej nastąpiło przywiązanie do jednego zakładu pracy. Dodatkowo tzw. miejscowe zespoły niechętnie widziały obcych. Na UJ przybysze z kresów niemal nie mieli szans. Oni obsadzili nowopowstające uczelnie we Wrocławiu, w Toruniu, w Gliwicach. Zresztą niezbyt chętnie do siebie przyjmowali uczonych z innych środowisk. Tyrowicz wyłożył swe żale do środowiska historycznego na UJ za odrzucenie jego oferty pracy oraz utrudniania startu w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Jest to z pewnością materiał do refleksji, w której rezultacie powinna powstać monografia o akceptacji uczonego w „nowym środowisku”. Rzecz, wbrew temu co się sądzi, mając na uwadze wielość uczelni i instytutów badawczych, jest ważna. Ruch kadrowy choćby w obrębie dużych miast (mieszkania dla uczonych) mogłoby dać ożywczy powiew dla wielu grup i ośrodków naukowych. Dawny model: jeden nauczyciel akademicki i kilku asystentów oraz garstka studentów — w obecnych warunkach jest już archaizmem.

Są uczeni, którzy zajmują się tylko jednym okresem, a w jego ramach bardziej szczegółowymi problemami. Jest to trend niemal powszechny. Życie narzuca właśnie taki model pracy naukowej (łatwiej korzystać z archiwów). Tyrowicz właściwie nie podporządkował się tym trendom. W jakimś tam stopniu jest historykiem XIX w., ale Jego pasją jest — niezawsze podporządkowana periodyzacji historycznej — biografistyka. Zajmuje się nią znakomicie. Jego biogramy w *Polskim Słowniku Biograficznym* należą do najlepszych. Zresztą we wspomnieniach swoich odsłonił nieco „kuchnię” redakcji tego dzieła, jak i swój warsztat.

Tyrowicz nie tylko nie mieści się w ramach jednego okresu — choćby rozumianego dość szeroko, jak np. zabory — ale także wypracowywał metody badań innych kierunków, np. historii prasoznawstwa. To właśnie on zwrócił uwagę, że przysłowiowy koszt redakcyjny jest synonimem barbarzyństwa. Walczył zresztą ze zmiennym szczęściem o zachowanie archiwów redakcyjnych. Choćby dlatego rozdział *Moje prasoznawstwo* może stanowić impuls do specjalistycznych studiów nie tylko historyków nauki.

Historyków nauki we wspomnieniach Tyrowicza może zainteresować jeszcze jeden problem natury bardziej ogólnej. Myślę przede wszystkim o tzw. mniejszościach narodowych. Autor *W poszukiwaniu siebie...* jest z pochodzenia Ormianinem. Warunki historyczne zdecydowały, że nacja ta wydała wielu sławnych uczonych. Niektórzy z nich trwale zapisali się w nauce polskiej (choćby profesor historii naturalnej Szkoły Głównej Koronnej — Jan Jaśkiewicz, czy profesor prawa UMCS w Lublinie — Grzegorz Leopold Seidler). Polacy pochodzenia ormiańskiego zachowują do dziś poczucie odrębności etnicznej. Nie tworzą jednak koterii i zamkniętych środowisk kulturowych. To też jest jeden z tematów badawczych, zwłaszcza iż pamiętniki Tyrowicza rzecz naświetlają szerzej, eksponując dokonania artystyczne kilku pokoleń, a w tym brata (bliźniaka) Ludwika.

Ż warształtem historyka nauki wiąże się sprawa różnych sposobów prezentacji ustaleń badawczych. Myślę przede wszystkim o dość wnikliwej analizie pracy Autora nad przygotowaniem historycznych wystaw muzealnych. Dał on temu wyraz

w rozdziale *Od wędrówek muzealnych do własnych prób*. Zorganizowana w Krakowie wystawa poświęcona Wiośnie Ludów (1948 r.), wystawa o Piotrze Sciegienym w Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach (1949 r.), a także ekspozycja w Muzeum w Szpilbergu w Brnie (1960 r.) — to dokonania znaczące. Podczas realizacji pierwszych dwóch wystaw czasu nie były łatwe. Mimo to Tyrowicz zerwał z modą pokazów historycznych. Jako znawca archiwaliów nie miał kłopotów z dotarciem do źródeł. Nowością było coś innego. Udał się w teren działań swoich bohaterów (zwłaszcza Ściegiennego) i dzięki temu w walnym stopniu rozszerzył znajomość tematu, nie gardząc przy tym nawet wywiadem z ludnością wiejską. To do prawdy ważny odcinek dokonań Autora wspomnień.

Jeszcze jedno. Pamiętnik jak pamiętnik. Razi w nim niekiedy to i owo. Zaliczam do tego nadmierną ufność w tych, którzy mieszkając w Warszawie byli życzliwi Autorowi (m. in. Cz. Wycech). Z pewnością w stolicy pracuje wiele ludzi wspaniałych, ale weryfikacja ocen mogłaby być dokonana w bliższych kontaktach, a na te przecież nie było warunków (bądź co bądź jesteśmy przywiązani wszyscy do jednego zakładu pracy).

Także ocena *Polskiego Słownika Biograficznego* wydaje mi się nie dość precyzyjna. Dla Autora wspomnień jest to dzieło niemal doskonałe. Opowiadam się raczej za określeniem innym: dobre i to w ostatnich latach. Autorów typu: Tyrowicz, Stefan Kieniewicz, Ryszard W. Wołoszyński, Emanuel Rostworowski — że podam tylko wyjątki, jest wielu. W masie swojej biogramy pisane są jednak przez amatorów. Czasem w osłupienie czytelnika wprowadzają zwłaszcza biogramy ludzi zasłużonych dla kultury oraz inżynierów. Ale przecież PSB nie może być tworem profesjonalistów, bo wtedy powstawałaby przez 200 lat. W tej sytuacji jest to więc dzieło, które zamieszcza artykuły naukowe, eseje i opowiadania (zresztą w każdej z tej grupy zdarzają się błędy).

Zbigniew J. Wójcik  
(Warszawa)

*Osiągnięcia naukowe i dydaktyczne Instytutu Historii UŁ w latach 1948-1988.*  
„Acta Universitatis Lodzianensis” Folia Historica 31, Łódź 1988, 145 ss.

Omawiana praca jest dziełem 16-osobowego zespołu, w którym uczestniczyli dwaj byli dyrektorzy Instytutu z lat 1952-1956 i 1970-1981. Redaktor zeszytu Stefan Banasiak specjalizuje się w historii PRL, jest uczniem Józefa Dutkiewicza, wybitnego badacza XVIII i XIX wieku i jednego z najlepszych historyków historiografii. Jeden z autorów Stanisław M. Zajączkowski należał do małego zespołu, który w roku 1971 zaprezentował pierwsze opracowanie tego tematu, o węższym jednak zakresie rzeczowym i oczywiście chronologicznym<sup>1</sup>. Autorzy odwołują się do kwerendy w archiwaliach uczelnianych oraz przeprowadzonych wywiadów. Rozdział o kierunkach i wynikach badań naukowych w Instytucie zawiera 165 odsyłaczy, w tym część zbiorczych, do najważniejszych, powstałych w tej placówce, publikacji.

Słowo osiągnięcia w tytule pracy zakłada prawo autorów do selekcji, koniecznej również z uwagi na objętość rozdziału (40 stron druku). Recenzent skłonny też jest zaakceptować generalne wnioski dotyczące udziału badaczy łódzkich w osiągnięciach polskiej historiografii. Ma natomiast daleko idące wątpliwości dotyczące

<sup>1</sup> „Zeszyty Naukowe UŁ” Ser. 1, 1971 z. 78.